

## Z KART HISTORII

Nikt chyba nie przyczynił się do rozpowszechnienia legendy bitwy o Monte Cassino bardziej niż Melchior Wańkowicz. Zbierając materiały w samym centrum wydarzeń, stworzył dzieło, które do dziś kształtuje naszą pamięć.

śmy Wańkowicza urzędnikiem wojskowym. (...) A on sam wrósł w II Korpus i gdy zjawił się we Włoszech, funkcjonował jako swego rodzaju kronikarz Korpusu”.

To była ważna funkcja. Stanisław Gliwa, grafik współpracujący z Wańkowiczem, tłumaczył: „Mel zażądał pensji pułkownika i taką otrzymał. (...) Cywil w wojsku, do tego stale narażający swe życie, pracujący niesłychanie ciężko, miał prawo do takich żądań”. Oczywiście armia miała w tym i swój interes. Wyraził go może najlepiej jej dowódca, gen. Władysław Anders, w przedmowie do jednego z wydań „Bitwy o Monte

włoczyło zawieszony przy wejściu pled, myślę, że następny wyrznie już w nas bezpośrednio. (...) Ze zdumieniem konstatuję, że z łóżka kapitana Żebrowskiego poczyna się rozlegać chrapanie. A potem – z innych... No, co mam robić? Frajer nie jestem, nie będę zaraz w pierwszy dzień się sypał, że się boję”.

Zdania robią czasem wrażenie pośpiesznie spisanych notatek. Ale to tylko złudzenie. Reportaż tworzył – jak pisze największa znawczyni Wańkowicza, Aleksandra Ziółkowska-Boehm – „zbierając materiały na gorąco, w czasie toczących się przez dwa tygodnie walk”. Później jednak docierał „do każ-

# Reporter na Monte Cassino

Ignacy Masny

Monumentalny reportaż Wańkowicza „Bitwa o Monte Cassino” w skróconej wersji stanowił przez lata lekturę szkolną, będąc głównym źródłem wiedzy Polaków o tamtych wydarzeniach. Dziś po dzieło mistrza reportażu sięga coraz mniej osób, co nie znaczy, że nie wpływa ono dalej na społeczny odbiór bitwy. Film „Czerwone maki”, który miał premierę w minionym miesiącu, garściami czerpie z opowieści Wańkowicza o żołnierzach II Korpusu. W Roku Melchiora Wańkowicza, przy okazji 80. rocznicy bitwy, warto więc przyjrzeć się reporterowi przy pracy.

## ZATRUDNIENIE

Kiedy wybuchła II wojna światowa, Wańkowicz był już uznanym pisarzem, m.in. dzięki reportażowej powieści „Na tropach Smętka”, opisującej wyprawę na Prusy Wschodnie w 1935 r. Książka za „jawną wrogość” została zakazana w Niemczech i była przyczyną intensywnych poszukiwań reportera przez Niemców we wrześniu 1939 r. Wańkowicz musiał uciekać – najpierw do Rumunii, potem na Cypr, wreszcie do Palestyny. Formował się tam w 1943 r. II Korpus Polski, co dla Wańkowicza stanowiło szansę pracy jako korespondent wojenny. Jerzy Giedroyc wspominał później: „Gdy byłem w II Korpusie, stwierdziłem, że Wańkowicz mieszka jako uchodźca w Jerozolimie, w bardzo ciężkich warunkach. (...) zrobili-



Melchior Wańkowicz w rozmowie z żołnierzami na wzgórzu 593, maj 1944 r.

fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Cassino”: „Czyn żołnierza polskiego pod Monte Cassino stał się świadectwem, że miłość Kraju nie jest dla naszego pokolenia pustym dźwiękiem. (...) Ta prawda niechaj idzie z książką Wańkowicza coraz szerzej wśród Polaków. Niechaj buduje taką właśnie siłę ducha i ofiarność (...)”.

## WARSZTAT

Wańkowicz pod Monte Cassino starał się żyć razem z żołnierzami i przelać to doświadczenie na papier. Dostawszy nocleg z oficerami, zaraz to opisywał: „Kiedy wreszcie pocisk tak huknął, że

dej kompanii, każdego plutonu. Weryfikował dane, sprawdzał w dowództwach, u żołnierzach”. Stanisław Gliwa twierdził, że „napisanie jednego zdania wymagało czasem kilku dni pracy – czytania i szperania. Pod tym względem był on zupełnie genialny – miał teki materiałów na każdy temat”. Chodziło o stworzenie obrazu bitwy bez użycia własnej narracji, a jedynie za pomocą zaobserwowanych faktów. Wańkowicz porównywał się w tym aspekcie pracy do twórcy mozaik – podczas gdy malarz może rozetrzeć sobie na palecie taką farbę, jakiej potrzebuje, reporter



„musi tak długo szukać odpowiedniego kamyczka, aż go znajdzie”.

## EFEKTY PRACY

Wańkowicz nigdy nie ukrywał podziwu dla wysiłku Polaków w tej bitwie i z pewnością wpłynęło to na obraz starcia w reportażu. Sam dobór przedstawionych faktów jest przecież interpretacją rzeczywistości. Udało mu się jednak uniknąć łatwej propagandy, skoro znany publicysta Piotr Zychowicz mógł napisać: „(...) najbardziej drastycznym przykładem bezsensownego szafowania polską krwią na Zachodzie była bitwa pod Monte Cassino. Z dziecięcej fascynacji tym «wielkim zwycięstwem oręża polskiego» wyleczył mnie... jego wielki piewca Melchior Wańkowicz. Wystarczyło przeczytać jego słynną epopeję poświęconą tej bitwie”.

**Wańkowicz nigdy nie ukrywał podziwu dla wysiłku Polaków w tej bitwie. Udało mu się jednak uniknąć łatwej propagandy.**

Wańkowicz słuchał relacji od szeregowca po generała. Starał się przedstawić tragiczny los prostego żołnierza, trudne decyzje dowódców, oddanie sanitariuszy, a nawet losy pojedynczego muła niosącego bezcenną na Monte Cassino wodę. Tak poukładane „kamyczki” relacji pozwalają stworzyć wielowymiarowy obraz bitwy. Opisywał okrucieństwo wojny, jak w tej oto historii śmierci młodego żołnierza: „Młodziutki chłopak patrzy jak zahipnotyzowany na tego konającego w drgawkach: trzęsie się, jak liść osiki.

– Mnie tu zabiją, panie poruczniku – mówi bezradnie, raczej jak dziecko do matki niż jak żołnierz do dowódcy.

– Trudno... wojna... – mówi jakoś miękko ppor. Chyliński – chodź, pójdziemy razem.

Trzy wybuchy jeden po drugim... za drugim ciało chłopca leci w strzępki”.

Zawsze jednak równoważył okrucieństwo równie realnym jak ono patosem wojny: „Strz. Bułak, prosty chłopak z Wileńszczyzny, idzie pierwszy – mina naciskowa odrywa mu stopę. Podnosi się na jednej nodze, staje (...) Chwieje się – wygląda jakiś ogromny i krwawy:

– Koledzy, robię wam drogę...

Nim się spostrzegli – runął całą długością na ścieżkę w przód. Mina eksplodowała. Przeszli przez niego”.

Takie podejście narażało go na zarzuty ze strony wszystkich, którym zależało na jednostronnym obrazie bitwy. Wańkowicz zarzutów się nie obawiał. Taka była jego metoda reportażu. „Jest miejsce na przejawioną prawdę pisarską, która zaraz potem będzie skorygowana przez inną prawdę, przeciwstawną, równie pasjonującą”.